Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 20 groszy.

Echo Tygodnia

Niezależny Tygodnik dla wszystkich

PRENUMERATA:

kwartalna	zł. 2.40
półroczna	„ 4.80
roczna	„ 9.60

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	zł. 700
1/2 „	„ 350
1/4 „	„ 175
1/8 „	„ 90

Rok I | Katowice, dnia 25-go października 1933 r. | Nr. 13

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, ULICA JAGIELLOŃSKA nr. 13 (w podwórzu

KTO NASZ WRÓG - A KTO PRZYJACIEL

NA MARGINESIE RUCHU NACJONALISTYCZNO - RADYKALNEGO.

W powojennej pogoni ludzkości w kierunku rozwiązania skomplikowanych problematów: społecznych, gospodarczych, politycznych i t. p. zagadnień strukturalnych państwa — panuje całkowity chaos.

15 letni ostatni okres zmagań się wszystkich istniejących prądów w świecie cywilizowanym, na czoło walki wysunął dwie wzajemnie wykluczające się koncepcje: **komunizm i nacjonalizm.**

Wszystkie inne próby uregulowania życia zbiorowego oraz jednostki w poszczególnych państwach przy pomocy półśrodków, pod postacią podwojennych naprędce i popartacku, skleconych, w ostatnich latach, „ideologij" — okazały się zawodne.

Życie współczesne bowiem, płynąc wartko, nie **ma** czasu na niedomówienia i kompromisy. Sytuacja, rzekomo musi być jasna i zdecydowana: **kto nie z nami, ten przeciw nam.**

Dwie zatem, jak wyżej, wykluczające się i prostolinijne ideologje: komunistyczna oraz skrajnie nacjonalistyczna, zdawaćby się mogło, stoczą pomiędzy sobą śmiertelny i „ostateczny" bój o prymat w świecie.

Wynik tej walki byłby probierzem słuszności wcielanych w życie teoryj, które jednak, pomimo swych przeciwności, przenikając się wzajemnie — w ostatecznym wyniku wytworzą kwintesencję poszukiwanego przez ludzkość wspóczesnego ideału.

Że zmierzamy w tym kierunku, posiadamy najlepszy dowód na dwuch państwach, gdzie uwidoczniło się to najjaskrawiej, a mianowicie: w Rosji Sowieckiej i Niemczech.

W Rosji bolszewickiej początkowy, najskrajniejszy radykalizm społeczny, **o ambicjach podporządkowania sobie całej kuli ziemskiej, obiegł około osi rewolucji, nakreśloną jej przez historję drogę —ostatnio w szybkiem tempie zaczyna kapitulować na rzecz już więcej umiarkowanego radykalizmu z nieco skromniejszym zasięgiem, bo ograniczonym (siłą odporu innych narodów) do własnego państwa, czyli na dobro, swego rodzaju, nacjonalizmu sowieckiego.**

W Niemczech, jako reakcja przeciwko wszystkim istniejącym tam dotąd prądom politycznym, nie wyłączając nacjonalizmu burżuazyjnego, — powstał powszechny ruch, — ogarniający wszystkie warstwy społeczne, — nie tylko skrajnie nacjonalistyczne, lecz również wybitnie radykalne społecznie, a reprezentowany przez hitleryzm.

Te dwa przykłady oraz faszyzm włoski, który zdał już swój egzamin dojrzałości, klasycznego nacjonalizmu o tradycjach rzymskich, przystosowanych do współczesnych warunków — powinny być wskaźnikiem, jaką drogą ma kroczyć budzący się do życia nowy ruch nacjonalistyczny w Polsce.

T. zw. bowiem nacjonalizm w poprzedniem wydaniu, z którym nie mamy nic wspólnego, dlatego tak **sromotnie zbankrutował u nas, gdyż na długo jeszcze** przed wojną i w najświetniejszym swoim okresie, po zdobyciu niepodległości, nie potrafił się wczuć w tętno życia zbiorowego w Polsce.

Oprócz uzurpowania sobie hasła „nacjonalizmu" w gruncie rzeczy pustego bez dynamiki istotnego czynu — narodowcy polscy — lawirując pomiędzy interesami ludu, a burżuazją z jednej, a zagadnieniem żydowskiem w Polsce z drugiej strony — nie zadowolili nikogo, narażając się wszystkim.

„Nacjonalizmowi" polskiemu dotąd, oprócz tego brakło realizmu politycznego i w innym kierunku, skłócił nas z naturalnymi naszymi sojusznikami: mniejszościami słowiańskiemi oraz litwinami zamieszkałymi w Polsce, co osłabiło rozmach naszej walki z istotnymi wrogami.

Z tych wszystkich błędów młody nacjonalizm polski w naszej koncepcji winien skorzystać i wyciągnąć stąd należyte konsekwencje z których wynika, że:

1) Żydzi, nacjonaliści niemieccy, wszystkich odcieni, wywrotowcy komunistyczni i kartele oraz tych wszystkich poszczególnych i razem wziętych pachołki, bez względu na szczebel hierarchji społecznej, na której stoją w Polsce lub poza Polską — to nasz wróg śmiertelny, którego zwalczać będziemy z całą bezwzględnością i wszystkiemi stojącemi nam do dyspozycji środkami.

2) Całej polskiej klasie pracującej, oraz słowiańskim i litewskim ugrupowaniom narodowym i wspólnych naszych, z nimi, społecznym, które stoją na gruncie interesów Polski, jako wielkiego ludowego Państwa słowiańskiego — otwieramy ramiona do wspólnej pracy nad przebudową kraju i usuwaniem z niego przeżytków naszej niewoli.

Od administracji.

W sprawie b. odpowiedzialnego redaktora naszego czasopisma Kajetana Paprockiego.

Kajetan Paprocki był zatrudniony w naszem czasopiśmie do dnia 18 IX. br. jako redaktor odpowiedzialny.

Jest to stanowisko w hierarchji redakcyjnej tak znane wszystkim — że nad tem nie będziemy się zbytecznie rozwodzić, jaką jest rola redaktora odpowiedzialnego w każdem czasopiśmie.

Jedno jest tylko wymagane od każdorazowego redaktora odpowiedzialnego: solidność.

Tam więc, gdzie kończy się zaufanie wydawnictwa — kończy się i współpraca redaktora odpowiedzialnego.

Co zaś do **Kajetana Paprockiego** to decyzję w sprawie wyeliminowania go z naszego wydawnictwa powzięliśmy dla dwuch przyczyn:

1) stało się nam wiadomem, że **Kajetan Paprocki za dezercję z wojska został skazany na cztery tygodnie więzienia, które w tej chwili Paprocki odsiaduje. Powyższy wyrok pociągnął ze sobą również wydalenie Paprockiego z wojska.**

2) Kajetan Poprocki przekroczył swoje kompetencje, gdyż nie będąc upoważnionym, jako redaktor odpowiedzialny, do inkasowania należności wydawnictwa — bezprawnie zainkasował cały szereg drobnych sum, które do Kasy wydawnictwa naszego nie odprowadził.

To są istotne przyczyny usunięcia Kajetana Paprockiego z zajmowanego przez niego w naszem wydawnictwie „stanowiska".

Jeżeli pozwalamy sobie zajmować uwagę P. T. Czytelników osobą **Kajetana Paprockiego**, to tylko dla tego, że ukazał się **„szabesgojowski brukowiec"** p. t.: **„Śląskie Echo Tygodnia", podpisywane... z więzienia przez Kajetana Paprockiego,** jako redaktora odpowiedzialnego i wydawcę tego „nowego" pisma, o „nastawieniu politycznem", odpowiadającej „śmiałości wojskowej" swego redaktora i jego obliczu moralnem.

Brukowiec ten przez zbliżoną formę zewnętrzną i napis z dodatkiem do „Echa Tygodnia" **„Śląskie"** mogłby być poczytany za nasz organ, przeciw czemu najkategoryczniej się zastrzegamy!!!

NOWY DZIENNIK TARYF POCZTOWYCH TELETECHNICZNYCH I RADJOWYCH.

Ministerstwo Poczt i Telegrafu przystępuje do wydawania specjalnego Dziennika Taryf Pocztowych, Teletechnicznych i Radjokomunikacyjnych, w którym będą ogłaszane opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne oraz radjo-komunikacyjne, opłaty od zezwoleń na posiadanie i używanie urządzeń tele i radjotechnicznych i t. p.

Wyodrębnienie powyższe nastąpi w drodze osobnego rozporz. Prezydenta Rzplitej. Uporządkuje ono i wprowadzi duże ułatwienia przy praktycznem korzystaniu z tych wiadomości.

NA POMOC POLONJI W GDAŃSKU!

Od Gminy Polskiej w Wolnem Mieście Gdańsku otrzymaliśmy następującą odezwę:

Rodacy!

Pozdrowienie śle Wam ludność polska w Gdańsku, wierna swemu posłannictwu dziejowemu, spadkobierczyni praw odwiecznych, zakreślonych nietylko traktatami, ale pracą stulecia polskich pokoleń gdańskich!

W huraganie walki o skarby nasze kulturalne, narodowe i religijne trwamy na posterunku. Walka ta o duszę dziecka polskiego, duszę młodzieży polskiej, duszę ludu polskiego prowadzona jest przez żywioł wrogi środkami bez wyboru. Lecz nie cofamy się! Zgodni, solidarni, zwarci w szeregach Gminy Polskiej, ramowej organizacji wszystkich Polaków w Wolnem Mieście Gdańsku, odpieramy ataki sił przeważających.

Dopomożcie nam, Rodacy! Niechaj wzruszą się serca Wasze na wieść, że tam u ujścia Wisły, rzek polskich królowej — bracia i siostry Wasze w ciężkiem codziennym zmaganiu bronią i d e i p o l s k i e j w Gdańsku. Żnojny to trud.

Budujemy Domy Ludowe, kaplice, kościołki, roztaczamy opiekę nad szkołą, zakładamy Towarzystwa Ludowe, Rolnicze, opiekujemy się niemi, prowadzimy walkę o realizację praw zagwarantowanych nam Traktatem Wersalskim, przeprowadzamy wybory do sejmu gdańskiego, do rad miejskich i gminnych, rozszerzamy pracę oświatowo-kulturalną, urządzamy uroczystości narodowe, otaczamy biedną ludność opieką społeczną. Oto szereg najważniejszych prac Gminy Polskiej, decydujących o losie i przyszłości ludu polskiego w Gdańsku. A ten lud wielce ofiarny w miarę swych możliwości, to ubogie rzesze robotnicze i rolnicze.

Dziś więcej niż kiedykolwiek niechaj nam staną do pomocy wszyscy Rodacy-Obywatele! Niechaj w całym narodzie polskim otworzą się dłonie ofiarne. „Na pomoc Polonji w Gdańsku!" Prosimy Was o to gorąco!

Gmina Polska w Wolnem Mieście Gdańsku.

(następują podpisy)

P. S. Wszelkie dary prosimy przekazać na konto Gminy Polskiej P. K. O. Nr. 210040 na konto Gminy Polskiej w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Gdańsk, lub na konto Gminy Polskiej w Banku Ludowym w Gdańsku.

NOWE WYBORY

do Sejmu i Senatu — jesienią 1934 r.?

Część prasy zanotowała pogłoskę, jakoby po uchwaleniu przez Sejm budżetu miało nastąpić rozwiązanie Sejmu i Senatu, z wyznaczeniem wyborów na wiosnę 1934 r. Jeden z dziennikarzy zwrócił się do osobistości politycznej, mającej zwykle bardzo wczesne i ścisłe informacje z zapytaniem co sądzi o tych pogłoskach. Odpowiedź brzmiała jak następuje:

— Uważam, że pogłoski są przedwczesne i nieścisłe, aczkolwiek zawierają niewątpliwie ziarno prawdy. Jest bowiem rzeczą możliwą, że kadencja obecnego parlamentu zakończy sie wcześniej, niż w jesieni 1932. Zależy tu przedewszystkiem od sprawy konstytucji. Uważam za wysoce prawdopodobne, że w obecnej sesji Sejm i Senat uchwalą konstytucję. Jeżeli obrady na ten temat nie skończą się w ciągu sesji budżetowej, która musi być zamknięta przed 1 kwietnia, przewiduję nawet możliwość zwołania sesji nadzwyczajnej, zaraz po zamknięciu sesji budżetowej. Wiele przemawiałoby zatem, aby nową konstytucję ostatecznie uchwalić w historycznym dniu 3-go maja.

Po uchwaleniu konstytucji racja bytu Sejmu, a zwłaszcza Senatu wybranego na zupełnie odmiennych podstawach, przestałaby istnieć. Nie znaczy to jednak, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej miałby odrazu po uchwaleniu konstytucji rozwiązać Sejm i Senat i rozpisać nowe wybory. Nowa ustawa konstytucyjna w swych artykułach przejściowych dotyczących jej wykonania zawierałaby niewątpliwie upoważnienie dla Pana Prezydenta do rozwiązania Sejmu i Senatu we właściwym czasie, i rozpisania wyborów w momencie, który uzna to za wskazane. Trudno przesądzać, kiedy to nastąpiłoby, ale prawdopodobnie pod koniec lata lub w jesieni, w każdym razie przed terminem 31 października 1934 r., gdyż w tym terminie musiałby się już zebrać Sejm i Senat na piątą, t. j. ostatnią sesję obecnej kadencji.

Jeśli więc będziemy mieli nowe wybory przed normalnem wygaśnięciem obecnej kadencji — odbędą się one i to prawdopodobnie w później jesieni 1934 r.

Z HITLERJI.

NOWY GATUNEK „SZLACHETNEGO" RZEMIOSŁA W NIEMCZECH.

W myśl specjalnego rozporządzenia premjera Prus Goerginga dokonano szczególnej selekcji w szeregach szturmowców hitlerowskich. Poszczególne okręgowe komendy otrzymały polecenie wyszukania specjalnie wykwalifikowanych ludzi celem wysłania ich na „kurs wykształcenia w dokonywaniu egzkucyj".

Nauka tego szlachetnego rzemiosła odbędzie się w jednym z obozów nad Plattensee, przyczem troska inicjatora poszła także w tym kierunku, aby adeptom kunsztu nie zabrakło także teortycznego doświadczenia, albowiem do specjalnych wykładów „teorji" wyznaczono urzędników ministerstwa sprawiedliwości i naczelnych władz więziennictwa pruskiego.

W myśl podpisanego niedawno przez Goeringa rozporządzenia w sprawach dokonywania egzekucyj rozróżnia Trzecia Rzesza trzy gatunki śmierci: przez powieszenie na publicznem miejscu, którą to karą karani będą zbrodniarze polityczni, przez rozstrzelanie za zdradę narodu najbardziej „honorowy" gatunek śmierci i ścinanie głowy toprem, który to rodzaj śmierci będzie regułą w przeciwstawieniu do dwu poprzednich stosowanych jedynie wśród wyjątkowo za skazanem przemawiających okoliczności.

50 szturmistów, którzy dostąpili tego szczęścia i zaszczytu, że wybrano ich jako uczęstników kursu pobierać będzie wykształcenie we wszystkich trzech równocześnie rodzajach szlachetnego rzemiosła. Absolwenci kursu mają też zapewnioną przyszłość. Spodziewać się bowiem należy że praktyczne zastosowanie nabytej wiedzy prawdopodobnie nie da na siebie w Trzeciej Rzeszy długo czekać.

BAJKI O SPADKU BEZROBOCIA w NIEMCZECH.

Mocno farbowana statystyka Trzeciej Rzeszy wykazuje zwiększenie zatrudnienia tylko w tych dziedzinach gospodarstwa niemieckiego, które są subwencjonowane przez rząd, a więc w pierwszym rzędzie w obozach koncentracyjnych, w partji i w przemyśle zbrojeń wojennych.

Chodzi tu wszystkiego o około 400,000 ludzi, którzy zostali skreśleni z listy otrzymujących wsparcie. Reszta to jest miljon sześćset tysięcy na 6.200.000 w okresie przedhitlerowskim zostali w łatwy sposób „spławieni".

Nie popiera się więcej marxistów i Żydów. Część przebywa w obozach koucentracyjnych, kilkaset tysięcy osób uciekło zagranicę. Z pośród 500.000 osób, które powołano do pracy otrzymało faktycznie zajęcie 25,000. Reszta została skreślona i otrzymuje zasiłek.

Ponadto zwolnione wszystkie kobiety i przyjęto w ich miejsce mężczyzn, przyczem kobiety nie są nigdy wciągnione.

ŻYDZI LIŻĄ ŁAPĘ HITLERA.

Z Warszawy donoszą, że firmy tamtejsze znowu zalewane są masowo „wyjaśnieniami" hitlerowskich firm i instytucji w sprawie „fałszywych informacji" obiegających o Trzeciej Rzeszy.

I tak niedawno „Deutsche Goldschmide Zeitung" której abonament skreślili jubilerzy i złotnicy warszawscy" rozesłała listy, w których wyjaśnia się, że „wyrządza się Niemcom krzywdę, albowiem ocenia się stosunki zupełnie fałszywie, co stąd prawdopodobnie pochodzi, że rozpowszechniane są pogłoski, które w żadnym razie nie odpowiadają rzeczywistości". Kazdy może oddawać się spokojnie i bez przeszkód swoim zajęciom zawodowym, o ile oczywiście „n ie staje w kolizji z istniejącem prawem".

Wystarczy czytać konkluzje do jakich w „Paris Soir" dochodzi po zwiedzeniu Niemiec Jules Sauerwein, stwierdzający że Żydzi niemieccy staczają się z nadchodzącą zimą w otchłań bezdennej nędzy.

Hitler wśród swoich.

Jedno z pism emigracji niemieckiej zamieszcza następującą anegdotę:

Hitler zostaje zaproszony do zwiedzania nowoczesnego zakładu dla umysłowo chorych. W oczekiwaniu „Führera" wielkie napięcie wśród personelu. Hitler przyjeżdża z sztabem, ogląda zakład, zdaje pytania, chwali urządzenia. Z koleji próbuje nawiązać kontakt z przechadzającemi się po podwórzu grupami chorych. Zapytuje pierwszego z brzegu.

— Czy wiesz kto ja jestem?

Milczenie.

— Jestem Adolf Hitler. Uratowałem naród niemiecki od zguby. — Moja idea jest bogiem Niemiec.

Część chorych kiwa smętnie głowami, a jeden z chorych inteligentów mówi cicho:

— „Biedny człowieku. Tak samo się u nas zaczęło..."

DEMORALIZUJĄCY WPŁYW ŻYDÓW

W najbliższym czasie odbędzie się w Katowicach sensacyjna rozprawa. — Na ławie oskarżonych zasiądzie aferzysta warszawski Markus Wasserman, a obok niego paru komunalnych urzędników z Katowic. Mianowicie oskarżeni będą oprócz Markusa Wassermana: Hieronim Kowolik, Szmul Chaja Ossodzower, Leon Blaza, Jeremiasz Litner, Ignacy Schreyer, Rudolf Kossabe, Wolf Uscher, Ign. Katzy, inspektor policyjnych biur miejskich w Katowicach, Adolf Kozok i Robert Kopeć.

Rozprawa toczyć się będzie o nadużycia władzy urzędowej, o przekupstwo, fałszowanie dokumentów i branie łapówek.

Markus Wasserman dawał łapówki niektórym pracownikom komunalnym w Katowicach a ci wzamian wystawiali zaświadczenia, na podstawie których później wydawano żydowskim kupcom albo świadectwa ubóstwa, albo tańsze paszporty, albo wreszcie fałszywe zaświadczenia meldunkowe.

Jeden z pracowników miejskich, a mianowicie Hieronim Kowolik, jest oskarżony o fałszowanie podpisów radców Maciejczyka i Jaworskiego.

Hersztem całej bandy był Markus Wasserman, który posiadał cały sztab żydowskich klijentów, dla których za niewielkie łapówki starał się o fałszywe zaświadczenia w magistracie w Katowicach. Rozprawa potrwa parę dni i zapowiada się niezwykle sensacyjnie.

—o—

ODZNACZENIE PRACOWNIKOW KOLEJOWYCH.

Zarządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej został odznaczony Krzyżem Niepodległości kolejarz Szpila Karol, a Medalem Niepodległości — Kocwander Franciszek z Szopienic.

ALEKS. MALISZEWSKI.

MOTTO:

Krzyczeli: „Polska! Polska!" Lecz pewnego razu.
Chcąc krzyczeć, zapomnieli na ustach wyrazu.
JULJUSZ SŁOWACKI

W O L N O Ś C I

Przyszłaś do mnie milcząca i blada
Umęczona snami o potędze...
O dwubarwnej mówiłaś mi wstędze
I o duchu, co pnie się i pada...
Pocałunek mi kładłaś na skronie
I słoneczne szeptałaś pacierze,
Ja — całując gorące Twe dłonie,
Wbrew twym słowom krzyczałem „Nie wierzę!"
Wiem o tem żeśmy powstali z popiołów,
Już nam orderów i wstążek nie trzeba,
Ale, gdy wszystkich przerobić w aniołów —
Kto spożyje sczerstwiały, czarny kawał chleba?...
Daj mi ust swoich całą Nieskończoność
W Nieskończoności daj potęgę mocy...
Gdy krzyknę: „Słońce" — cała ich uczoność
Odpowie: „Głupcze! Niema słońca w nocy..."
* * *
Przyszłaś do mnie milcząca i blada,
Umęczona snami o potędze...
O dwubarwnej mówiłaś mi wstędze
I o duchu, co pnie się i pada...

NĘDZA WSRÓD BEZROBOTNYCH

i jej fatalne skutki.

W środę 18 bm. o godz 7 rano wtargnął na teren dworu w Paniowach tłum, liczący około 1.000 kobiet i dzieci bezrobotnych, gdzie robotnicy dworscy zajęci byli wybieraniem ziemniaków. Tłum podsunął się mimo sprzeciwu strażników polnych pod maszyny, zabierając, ile kto mógł, wybierane ziemniaki.

Bezrobotni, kobiety i dzieci nie reagowały na żadne ostrzeżenia służby dworskiej, wobec czego wezwano do pomocy 2 posterunkowych policji, którzy kilkakrotnie bezskutecznie wzywali tłum do opuszczenia terenu dworskiego, wreszcie jednak po dłuższych namowach zdołali go odeprzeć na szosę, gdzie posypały się na strażników polnych, uzbrojonych w fuzję, kamienie. Równocześnie strażnicy polni celem zmuszenia tłumu do rozejścia się, dali 5 strzałów w powietrze, co poskutkowało, gdyż tłum rozpierzchł się na wszystkie strony.

Bezrobotni przyszli z rodzinami na miejsce zajść z Paniowa, Bielszowiec, Kończyć, Makoszów, Halemby, Nowej i Borowej Wsi z Paniów.

Zajścia takie w ostatnim czasie częściej się zdarzały, lecz nie w takich rozmiarach, jak w ubiegłą środę. Nie ma się zresztą czemu dziwić, rozpacz bowiem wśród bezrobotnych jest wielka, a głód jeszcze większy. Głód zaś zawsze był i będzie fałszywym doradcą zgłodniałych mas.

Należałoby raz wreszcie sprawę opieki nad bezrobotnymi ukształtować w ten sposób, by bezrobotni nie potrzebowali już więcej gwałtem dobierać się do cudzej własności, co w rezultacie doprowadza do smutnych w następstwach zajść z policją.

Za dużo szarlatanów, a brak fachowych lekarzy.

Powszechnie narzeka się na nadmiar inteligencji w Polsce, że brak dla niej odpowiednich posad itp. Że tak źle znowu nie jest, niechaj posłużą nam chociażby szczegóły z dziedziny medycyny.

Dokładne obliczenie wykazuje, że lekarzy u nas w stosunku do innych krajów jest za mało! Na 10.000 mieszkańców w Polsce przypada przeciętnie 3.1 lekarzy, natomiast w St. Zjedn. 12.4, w Austrji 12.0, w Szwajcarji 8.2, we Francji 5.9 itd.

Z tego wynika, ze ażebyśmy w tej dziedzinie dorównać chcieli zagranicy, brakuje nam przeto 1500 — 2000 lekarzy.

Lekarze polscy osiedlili się w większości w wielkich miastach, natomiast wieś jest pozbawiona pomocy lekarskiej. Ludność wiejska stanowi u nas 73 proc., a miejska 27 proc. całej ludności, ale lekarze osiadli po wsiach stanowią 10.4 proc. ogólnej ilości lekarzy, a osiadli w miastach 89.5 proc. Oczywiście, że później są narzekania na liche zarobki a nawet nędzę.

Drugim, a może najgłówniejszym powodem kryzysu między eskulapami, to nadmiar wszelkiego rodzaju szarlatanów, znachorów którzy żerują na naiwnej publiczności chcącej ratować swe zdrowie.

Prasa codzienna na porządku dziennym zamieszcza ogłoszenia tej miary, co: „Cierpiących na gruźlicę, uleczam“, „Syfilis wyleczę pod gwarancją“ Chorzy oczywista, na skutek takich zachęcających ogłoszeń garną się masami pod wskazanym adresem, wykładają ostatnie czasami pieniądze, ażeby ratować zdrowie.

A tymczasem czeka ich srogi zawód, znachor wyłudza od nich spore sumy, dając w zamian jakieś proszki lub zioła nikomu zresztą nieszkodliwe, a chory jak cierpiał, tak cierpi, przeciwnie przewlekaniem pogarsza chorobę.

Redakcja nasza chcąc iść w sukurs nauce i wiedzy powzięła sobie między innemi wypowiedzieć walkę szarlataństwu w każdej dziedzinie życia społecznego, a temsamem i na polu higjeny.

Znachorzy powinni bydło leczyć i to tylko w wypadku gdy mają wszelkie kwalifikacje wymagane przepisami weterynaryjnemi.

Władze zdrowia publicznego powinny położyć zaś kres szarlataństwu, a tem samem umożliwić ludziom nauki i wiedzy praktykę i egzystencję.

Za judaszowskie srebrniki...

Na innym miejscu niniejszego numeru w dziale „Od Administracji“ wyjaśniona została przyczyna zwolnienia b. redaktora odpowiedzialnego naszego czasopisma Kajetana Paprockiego.

Do powyższego wyjaśnienia zmuszeni jesteśmy od siebie dodać następujące:

Przeprowadzając generalny porządek wśród dotychczasowych naszych współpracowników, których zamienić zmuszeni byliśmy nowymi o wyraźnem obliczu ideowym, natknęliśmy się na fakt, który nie ukrywając, podajemy do publicznej wiadomości, celem napiętnowania.

Jeden z oddziałów Z. O. K. Z. nadesłał nam komunikat z prośbą o opublikowanie o ciekawej działalności pewnego niemca zamieszkałego na terenie powyższego oddziału Związku Obr. Kres. Zach. Komunikat ten oczywiście lojalnie został przez nas zamieszczony, w jednym z poprzednich numerów naszego tygodnika.

I oto stała sie rzecz nie do pomyślenia: powyższy komunikat Z. O. K. Z. został wykradziony z teki redakcyjnej przez Kajetana Paprockiego i wydany, za pośrednictwem jednego ze znanych na tutejszem gruncie szantażystów prasowych niemcowi.

W każdym razie oryginał pisma tego oddziału Z. O. K. Z. znalazł się w posiadaniu owego niemca.

Aczkolwiek powyższy smutny fakt miał miejsce w naszem wydawnictwie, nie skrywamy tego faktu „pod korcem“, i przez nikogo do tego nie zmuszeni, podajemy — do wiadomości naszych Czytelników, z całą otwartością.

Ponieważ sprawa jest w dochodzeniu, nie wymieniamy narazie nazwiska owego nikczemnika, którego nie minie zasłużona kara.

Tak to dzięki niewłaściwemu doborowi jednego chociażby współpracownika, zabagniają się stosunki w całem otoczeniu, z czego jednak, choć po niewczasie, udało się nam wybrnąć obronną ręką, gdyż fakt kradzieży został przez nas wykryty, i sprawca tego czynu zdemaskowany.

Atmosfera zaś redakcyjna zyskała przez jej oczyszczenie o tyle, że na przyszłość powyższe wypadki będą wykluczone a nastawienie naszego pisma nabierze odtąd właściwego, zgodnie z wolą jego pierwotnych twórców, wyrazu.

WIADOMOSCI Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO I OKOLICY.

Jakiemi akuszerkami szczyci się P. K. Ch. w Sosnowcu.

W Sosnowcu przy ul. Florjańskiej zamieszkuje patentowana akuszerka p. W.

Proszona przez urzędnika tejże parafji do swej żony w godzinach popołudniowych przybiegła jak zwykle z wszystkiemi instrumentami, jak tego służba wymaga, prosząc męża o przygotowanie jej wody itp. do badania chorej.—

Po zbadaniu chorej orzekła — dziś proszę Pana będzie syn.

Niedoszły ojciec podskakiwał na jednej nodze, pytając ciągle co jeszcze trzeba.— W domu się pali jak na hucie, żeby niczego nie brakło.— Przeszedł dzień, drugi, trzeci — żona ze strachu więcej postękuje.

P. W. co dzień więcej straszy, że się robi. Przeszedł miesiąc mąż żony nie wypuszcza z domu, żeby gdzie **syna nie zgubiła.** Zaś p. Włodarczykowa o tyle się w domu zaklimatyzowała, że przez cały przeciąg miesiąca nieruszając od chorej swoich instrumentów, przychodzi co wieczór i każe chorej **stękać**. Mężowi brakło cierpliwości prosi żonę żeby się dobrze ubrała — żeby nie daj Boże co w drodze się nie stało, i poszła do swej sąsiadki zawołanej akuszerki do zbadania.—

Żona, trochę się krzywiąc, usłuchała — przychodzi z powrotem już z miną zdrowszej i ucieszonej mówi wiesz, jest czas dwa tygodnie. — Prawdziwie przeszły dwa tygodnie, jest — lecz nie syn tylko córka.

Zapytujemy się p. Naczelnego Lekarza czy takich akuszerek więcej znajduje się jeszcze w P. K. Ch. i czy można półtora miesiąca podsuwać proszki do przyśpieszenia bólów.

Czy P. K. Ch. nie może raz w roku egzaminotakie P A N I E „B O C I A N O W E“, ażeby prawdziwa kwalifikowana akuszerka miała inne poważanie. Nie będzie tyle zabiegów i nieszczęść jak sami panowie lekarze zwrócą na to uwagę.

Sołtys -- defraudantem.

Onegdaj ogłoszony został wyrok w sprawie głośnych nadużyć, dokonanych przez sołtysa wsi Czubrowice w powiecie Olkuskim, 45-letniego Marcina Mirka. Mirek odpowiadał za przywłaszczenie sobie kwoty kilku tysięcy złotych, ściągniętych od włościan tytułem podatku gruntowego wyrównawczego, oraz składek ogniowych, w okresie blisko trzech lat.

Nie jest to pierwszy wypadek defraudacji sołtysa w powiecie Olkuskim. Mimo surowych kar nakładanych na defraudantów przez sądy, sołtysi powiatu Olkuskiego wyliczają się w dalszym ciągu jak widać — z publicznego grosza dopiero na rozprawie sądowej.

Na ławie oskarżonych, Mirek. podobnie jak jego godni poprzednicy, którzy liczną litanią zapisali się w rejestrze karnym, tłumaczył się, iż nie wie gdzie mu się pieniądze „rozeszły“...

Sąd skazał defraudanta na rok więzienia.

Za fałszywe oskarżenie policjanta.

W sądzie okręgowym w Sosnowcu zakończył się przez długi czas toczący się proces przeciwko prywatnemu urzędnikowi, 27-letniemu Piotrowi Dymarskiemu, mieszk. Sosnowca, ul. Będzińska 28, oskarżonemu o oszczerczą denuncjacje funkcjonarjusza policji. Jest to pierwsza tego rodzaju sprawa, sądzona według nowego kodeksu karnego, przewidującego za fałszywe oskarżenie funkcjonarjusza państwowego, bardzo surową karę. Z tych względów sprawa ta nabrała zrozumiałego rozgłosu, tembardziej, że denuncjacje i fałszywe oskarżenia policjantów są wypadkami dość częstymi.

Dynarski, pijany, wszedł do jednej z piwiarń na Pogoni i wywołał taką awanturę, że gospodarz wyrzucił go na ulicę i oddał w ręce posterunkowego, który zaprowadził Dymarskiego do pobliskiego komisarjatu, celem wytrzeźwienia. Posterunkowym tym był pełniący służbę w III komisarjacie na Pogoni, Rzepczyński.

W jakiś czas później Dymarski złożył doniesienie na post. Rzepczyńskiego, iż będąc w służbie pił wódkę w piwiarni, nie mającej oczywiście zezwolenia na wyszynk.

Posterunkowy stanął pod ciężkim zarzutem, przeprowadzone jednakże śledztwo, wkrótce sprawę wyjaśniło Dymarski złożył doniesienie, chcąc zemścić się na posterunkowym za doprowadzenie go do kozy.

W rezultacie odbyła się w sądzie okręgowym rozprawa. W roli oskarżonago zasiadł Dymarski, który za swój lekkomyślny czyn srogo musi odpokutować.

Sąd wymierzył mu rok więzienia.

Krwawe wesele.

Niezwykle krwawe wesele odbyło się ostatnio w Dzierznie w pow. zawierckim.

Bogaty rolnik, niejaki Stępień, wydawał córkę zamąż.

Na tę uroczystość zaprosił licznych sąsiadów i znajomych. Kiedy biesiada dobiegała końca, na salę weszło dwuch uzbrojonych w noże młokosów. którzy rzucili się na gości weselnych. Jak się okazało byli to dwaj odpaleni konkurenci panny młodej.

Zanim zdołano szaleńców obezwładnić, pod ciosami nożów padł krewniak Stępniów, Józef Kulak, któremu nożowcy zrobili na głowie kilka dziur.

Krwawych napastników aresztowano i przekazano miejscowem władzom śledczem. Są to mieszkańcy Dzierzna. 20-letni Eugenjusz Bartos i 19-letni Edward Chodak.

Onegdaj odbyła się przeciwko nim rozprawa w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu. Wyrok opiewa dwa lata więzienia dla każdego.

KAJTUŚ W WOJSKU...



1. Idź mój synku, drogie dziecię
Choć sierżantem wracaj przecie



2. Szedł nasz Kajtuś — upał wielki
Więc zaglądał do butelki



3. Raz z energją i uparcie
Przeprowadzał swe natarcie



4. Jak to w boju często bywa
co sił stanie się wyrywa



5. Aż strach patrzeć jak mąż srogi
Niszczył, zmiatał swoje wrogi



I śnił Kajtuś: Bitwy, marsze, obce, kraje.
Dziadek siwy — krzyż mu daje,
Więc z radości trzepnął nożką
Aż w więzieniu pękło łóżko.

ROBACTWO W SOSNOWCU

Co na to wydział sanitarny miasta Sosnowca.

(Oryginalna korespodencja)

W Sosnowcu przy ulicy Florjańskiej 10 zamieszkuje na poddaszu — w małym bez ścian i sufitu mieszkaniu stróż tego domu nazwiskiem Adamicki. Mężczyzna starowina trzyma na swoim dobytku myszy, karaluchy, pluskwy, wszy, stonogi itp. Przez lato sypiał w komórce — zaś cały jego dobytek powędrował do najbliższych lokatorów. Najbliższy lokator, widząc że i proszkiem nie może się temu robactwu opędzić, zwrócił się do Magistratu z prośbą o zrobienie dezynfekcji.

Otrzymał odpowiedź że dezynfekcje trzeba płacić lub niech się zwróci do policji. Na tą odpowiedź niebyło rady — bo pocóż do policji? Więc jak miała przyjechać policja wszy i pluskwy z karabinów strzelać, takiej ustawy przecież jeszcze niema.

Nie chciał się wygłupiać. Zostało wszystko na martwym punkcie.

Zima nadchodzi ten starowina ma zaledwie 6 zł. miesięcznie dochodu ze stróżostwa.

Czy opieka społeczna nie może zrobić mały kącik w swym przytułku i raz wreszcie oswobodzić lokatorów od tego robactwa? Ciekawy jestem co by na to p. Kierownik Opieki Społecznej, gdyby był w towarzystwie, a robaczek taki spacerowałby mu po kołnierzu — zawstydziłby się z pewnością! Tego wstydu dotychczas inni użyli, a byłby najwyższy czas żeby Wydział Opieki Społecznej zrobił choć raz taką przysługę, a zwłaszcza temu staremu człowiekowi — który po dezynfekcji jeszcze z dziesięć lat więcej będzie mógł spoglądać na ten Boży świat —skoro w przytułku miejsca nie ma.

Mieczysław Rawicz Nowakowski bierze się na sposób.

Piszą nam z Sosnowca:

Przed kilkoma tygodniami pojawiły się z I.K.C. ogłoszenia treści następującej:

„Potrzebni rejonowi przedstawiciele w każdym pow., mieście z kaucją. Zgłoszenia I.K.C. Łódź pod Legun."

Nie brakowało naiwnych zgłoszeń. Na każde zgłoszenie p. Nowakowski odpisywał obszerny list, przyrzekając każdemu przedstawicielowi poparcie prasowe w Starostwach, Magistratach itp. do uzyskania funduszu prasowego — zaś od każdego ob. legjonisty nieodmownej prenumeraty i poparcia w uzyskaniu ogłoszenia. Z tego wszystkiego 50 proc. prowizji, za przesłanie 100 zł. zabezpieczenia. Ktoby się to nie cieszył z zarobienia takiej wielkiej sumy. Znalazł się zaraz w Sosnowcu dosyć poważny gość — zabezpieczenie wysłał prosząc o przysłanie legitymacji dla akwizytorek. Tu jednakże otrzymał odmowną odpowiedź — gdyż na każdą akwizytorkę trzeba przesłać jeszcze po 100 złotych. Mniejsza o to, gdy po załatwieniu wszystkich formalności zwrócił się do Okręg. Związku Legjonistów w Sosnowcu o udzielenie mu pomocy w uzyskaniu nazwisk ob. Legjonistów, przezes wymienionego Związku bardzo grzecznie odpowiedział: proszę Pana — to czasopismo nas wcale nie obowiązuje, ponieważ takowe musi przejść przez okólnik — zaś prywatnych czasopism nie musimy popierać.

Kiedy przedstawiciel zwrócił się do administracji „Leguna" że tut. Związek odmówił mu pomocy itp. i o zwrócenie mu kaucji własnoręcznie p. Nowakowski odpisał, że pismo „Legun" redagowane jest przez legjonistów I, II, III brygady Legjonów Polskich, zaś w Sosnowcu muszą się znajdować legjoniści IV brygady. Przedstawiciel został w tarapatach gdzie tu szukać innego Związku. Obecnie posiada tylko legitymacje — zaś kaucji, i nowostworzonych legjonistów przez p. Nowakowskiego trudno odszukać. Możeby p. Nowakowski zaprzestał potępiać swych kolegów frontowych i zwócił pobrane kaucje bo w obecnych ciężkich czasach trudno zbierać złotówki na ulicy. Zaś nikt nie myśli panu takowych ofiarować, kiedy sam ciężko pracuje na ten kawałek chleba.

Polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniach społecznych.

Z dniem 1 września 1933 r., wchodzi w życie polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniu społecznem.

Umowa przewiduje, że obywatele polscy również w razie pobytu poza granicami Niemiec otrzymywać będą ubezpieczeniowe renty niemieckie, które dotąd nie były im wypłacane.

Po wejściu w życie umowy podejmą więc niemieckie instytucje ubezpieczeniowe i to za czas od 1 października 1931r. (w stosunku do optantów i pensjonistów knapszaftowych od 1 lipca 1931r.) wypłatę spoczywających dotąd rent, należnych obywatelom polskim, przebywającym w Polsce, względnie poza Polską.

Tylko część rent niemieckich, a mianowicie pewne renty należne zamieszkałym w Polsce w dniu 1 stycznia 1931 r. rencistom ubezpieczenia inwalidzkiego i wypadkowego oraz ubezpieczenia pracowników umysłowych, którzy uzyskali prawo do renty jeszcze przed 1 stycznia 1932 r., przejęte będą i wypłacane przez polskie instytucje ubezpieczeniowe.

Osoby, które dotąd w miejsce należnych im rent niemieckich otrzymują z polskich instytucyj ubezpieczeniowych zasiłki rentowe, a więc są już obecnie w nich zarejestrowane, nie mają obecnie potrzeby zgłaszania swych pretensji do rent.

Notomiast wszystkie osoby, które z zasiłków tych nie korzystają, a którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie wypłacają przyznanych im rent, winni w najbliższym terminie zgłosić swe pretensje wobec ubezpieczenia niemieckiego do właściwej dla danego działu ubezpieczeń społecznych polskiej instytucji ubezpieczeniowej, przedkładając przytem posiadane przez nie orzeczenie rentowe (Rentenbescheid).

O ile chodzi o renty ubezpieczenia pracowników umysłowych (Angestelltenversicherung) właściwy jest Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie.

renty ubezpieczenia inwalidzkiego (Invalidenversicherung) Zakład Ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa w Królewskiej Hucie (w stosunku do osób zamieszkałych w województwach poznańskiem i pomorskim — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu),

renty pensyjnego ubezpieczenia górniczego (Knappschaftliche Pensionsversicherung) — Spółka Bracka w Tarnowskich Górach,

renty ubezpieczenia od wypadków (Unfallversicherung — Zakład Ubezpieczenia od wypadków w Królewskiej Hucie (w stosunku do osób zamieszkałych w województwach poznańskiem i pomorskim — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu).

W jednym z dwóch wymienionych ostatnio zakładów ubezpieczenia od wypadków winni również zgłosić w najbliższym terminie swe pretensje pozostali członkowie rodziny po pracowniku, który uległ śmiertelnemu wypadkowi przy pracy w Niemczech, o ile z powodu pobytu poza granicami Niemiec w chwili tegóż wypadku nie uzyskali prawa do renty niemieckiej.

Wszystkie wymienione powyżej polskie instytucje ubezpieczeniowe udzielać będą zainteresowanym wszelkich imformacyj co do wykonania umowy.

Zeznacza się nakoniec, że ze względu na konieczność bliższego ustalenia pomiędzy dwoma Rządami warunków zastosowania poszczególnych postanowień umowy, podjęcia na jej podstawie wypłata rent nie nastąpi jeszcze w dniu 1 września 1933 roku, lecz ulegnie pewnej zwłoce.

Osobne komunikaty prasowe podadzą informacje co do uprawnień, przysługujących na podstawie powyższej umowy osobom, którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie przyznały dotąd rent, ale które podlegały w Niemczech ubezpieczeniu inwalidzkiemu, pensyjnemu ubezpieczeniu górniczemu lub ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Repertuar Teatru Polskiego w Katowicach

Niedziela, 22 października 1933, o godzinie 16-tej,
Musisz sie ze mna ożenić

Niedziela, 22 października 1933, o godzinie 20-tej,
Odsiecz Wiednia

Wtorek, 24 października 1933, o godzinie 20-tej,
„AIDA" Gościnny występ opery warszawskiej

Środa, 25 października 1933, o godzinie 20-tej,
STEFEK

Czwartek, 26 października 1933, o godzinie 20-tej,
Musisz się ze mną ożenić

Wydawca: „ECHO" Spółka wydawnicza Katowice.
Redaktor odpow.: W. AUGUSTYN JÓZEFIAK
Druk. „MERKUR" Katowice Jagielońska 13.